



Droga służbowa, prośby, odwołania i zażalenia

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
PL. WY. WŁADZYSŁAW BALOGA

I.

Przedewszystkiem co rozumiemy pod określeniem „droga służbowa”? Najlepiej nam to przykład wyjaśni. Strażnik Jaworski chce się żenić. W rozkazie KSG Nr. 10/29 pkt. 16 w § 2b czyta, że zezwolenie na zawarcie małżeństw udziela szeregowym inspektor Okręgowy. Znając jednak przepis o drodze służbowej strażnik Jaworski nie wniesie podania o zezwolenie wprost do rąk inspektora okręgowego, lecz złoży je na ręce swego bezpośredniego przełożonego kierownika placówki. Kierownik placówki przedstawi podanie kierownikowi komisariatu, ten przedłoży je kierownikowi inspektoratu granicznego, a dopiero ten ostatni przedkłada podanie inspektorowi okręgowemu do decyzji. Tę samą drogę odbywa odpowiedź inspektora okręgowego i ta droga, tak w jedną, jak w drugą stronę nazywa się drogą służbową.

Wojskowy regulamin służby wewnętrznej w następujący sposób pisze o drodze służbowej: „Wszelkie sprawy służbowe między przełożonymi a podwładnymi i odwrotnie, każdy rozkaz, meldunek, prośba, zażalenie i t. p., przechodzą t. zw. drogą służbową, t. zn. od przełożonego, który rozstrzyga do podwładnego, który wykonywa, lub odwrotnie, kolejno podane są do wiadomości wszystkich pośrednich przełożonych, względnie podwładnych. Porządek służbowy wymaga bowiem, by każdy prze-

łożony był świadomy woli wyższych przełożonych i życzeń podwładnych.

Drogę służbową wolno ominąć tylko w wypadkach wyjątkowo pilnych i nie cierpiących zwłoki, o czym należy jak najrychlej zameldować ominiętyemu przełożonemu załączając otrzymany rozkaz, lub przesłany meldunek”.

Wyobraźmy sobie jednak, że strażnik Jaworski pominął drogę służbową i swoje podanie przesłał wprost na ręce inspektora okręgowego. W ten sposób tylko zaszkodził sobie, bo po pierwsze ukarany został za pominięcie drogi służbowej, po drugie zaś opóźnił załatwienie sprawy, podanie jego wróciło drogą służbową do bezpośredniego przełożonego, celem zaopiniowania.

Jak z przykładu wynika, przepis o drodze służbowej nie jest bezcelową formalnością, niższemu przełożonemu nie wolno ograniczyć się do samego tylko „przedłożenia” sprawy przełożonemu uprawnionemu do rozstrzygnięcia, — winien on natomiast przedstawione drogą służbową podanie zaopiniować, czyli oświadczyć się czy i jakie powody przemawiają za przychylnem lub odmownem załatwieniem sprawy.

Zachodzi teraz pytanie, czy przełożony bezpośredni lub pośredni (w danym wypadku kierownik placówki komisariatu lub inspektoratu granicznego) ma prawo odmówić Jaworskiemu, bez przedkładania podania inspektorowi okręgowemu. Otóż nie,

prawa takiego niema. Wspomniany na początku rozkaz Komendanta Str. Gr. prawo decyzji wyraźnie zastrzega w podobnym wypadku inspektorowi okręgowemu i tylko inspektor okręgowy może odmówić zezwolenia. Przypuśćmy teraz, że wbrew przepisowi Jaworskiemu odmówił zezwolenia przełożony niższy, niż inspektor okręgowy. Co Jaworski ma robić? W takim wypadku Jaworski ma prawo wystąpić z zażaleniem, dołączając do niego prośbę o udzielenie zezwolenia. Jeśli wbrew przepisowi, zezwolenia odmówił kierownik placówki, Jaworski zgodnie z rozkazem o zażaleniach (Rozk. KSG. Nr. 55/28), wniesie zażalenie wprost na ręce kierownika komisariatu; jeśli zaś odmowy udzielił kierownik komisariatu lub inspektoratu granicznego, — Jaworski swoje zażalenie obowiązany jest złożyć na ręce kierownika placówki, który w pierwszym wypadku ominię kierownika komisariatu, a przedłoży sprawę bezpośrednio kierownikowi inspektoratu granicznego, w drugim zaś wypadku kierownik placówki przedłoży sprawę kierownikowi komisariatu, który z ominięciem kierownika inspektoratu granicznego obowiązany jest przesłać ją wprost na ręce inspektora okręgowego.

Może jednak zająć wypadek, że przełożony niższy niż inspektor okręgowy, będzie miał prawo

zwrócić podanie Jaworskiego bez rozpatrzenia. Wypadek taki zajdzie wtedy, gdy inspektor okręgowy w rozkazie ogłosił, że z powodu wyczerpania dopuszczalnej procentu nie będzie przyjmował podań o zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Zwrócenie podania bez rozpatrzenia nastąpić musi ze wskazaniem na odnośny rozkaz, z przeciwnym bowiem razie Jaworski miałby znowu podstawy do wystąpienia z zażaleniem.

Aby podany przykład wyczerpać, wymienimy jeszcze, że od odmownej decyzji inspektora okręgowego może Jaworski odwołać się w terminie 14-dniowym do Komendanta Straży Granicznej. „Odwołać się”, nie zaś „zażalić”, ponieważ rozkaz o zawieraniu małżeństw wyraźnie mówi o prawie odwołania się. W przeciwieństwie do zażalenia, odwołanie przesłane być powinno z całkowitem zachowaniem drogi służbowej, by przełożony, który prośbę załatwił odmownie, mógł uzasadnić przyczyny odmowy. Dodać jeszcze należy, że nieotrzymanie w ciągu 6 tygodni odpowiedzi na prośbę, zażalenia lub odwołania upoważni Jaworskiego do zawarcia małżeństwa, ponieważ w myśl § 6 wym. rozkazu brak odpowiedzi w podanym terminie uważać należy za udzielenie zezwolenia. Po zawarciu małżeństwa Jaworski powinien przedstawić prośbę o dowód zezwolenia.

Straż Graniczna a przysposobienie wojskowe

W jednym z rozkazów swych (Nr. 14 z dnia 28 września r. b.). Pan Komendant Straży Granicznej zwraca uwagę wszystkich oficerów na doniosłość pracy przysposobienia wojskowego na pograniczu (właśnie na pograniczu!) i nakazuje popierać wszelkimi siłkami, zdążając w tym kierunku.

Każdy z czytelników niezawodnie zauważył, jak duży nacisk na przysposobienie wojskowe jest wywierany dziś przez rządy i społeczeństwa wszystkich państw, wojny bowiem są obecnie prowadzone nie przez czynne armie tylko, szkolone w koszarach wojskowych, lecz przez cały naród, — a państwo staje się wprost obozem, w którym każdy warsztat pracy oddać ma swój trud na cele zwycięstwa. Wynika stąd, że wygranie wojny zależy przede wszystkim od stopnia gotowości bojowej danego narodu.

Owo przysposobienie ludności do wojny przyszłej może być umiejętnie przeprowadzane, naturalnie, tylko przez osoby i organizacje, znające się na wojskowym rzemiośle. Stąd wypływa konieczność i bezwzględny obowiązek dla Straży Granicznej zająć się gorliwie tą sprawą, szczególnie tam, gdzie niema w pobliżu oddziałów wojskowych.

Biorąc pod uwagę, że oficerowie i szeregowi Straży muszą brać czynny udział w życiu miejscowego społeczeństwa, właśnie w robocie nad przysposo-

bieniem wojskowym znajdziemy ten teren, na którym łatwo zetknijemy się z owym społeczeństwem, zetknijemy się w korzystnych dla autorytetu Straży warunkach, albowiem posiadamy tu powagę fachowców, mających w swym ręku odpowiednie środki (sprzęt, ludzi dla instruowania i t. d.).

Rozpoczynając omawianą pracę, Straż Graniczna wpływem swym ogarnia ludność miejscową, a wpływ taki nie będzie mało znaczący, jeśli poza zwykle przyjętymi ćwiczeniami będzie się również organizowało przeróżne obchody, imprezy, zabawy kulturalne i t. d. Tą drogą wytworzy się z każdego oddziału Straży środowisko życia kulturalno-oświatowego dla danej miejscowości, co niezawodnie podniesie wśród ludności poziom obywatelskiego uświadomienia. A przyczynienie się do tak ładnej, ideowej pracy jest wielką zasługą wobec państwa.

Życie społeczne na granicy ma zwykle pewne odrębne cechy w porównaniu z resztą kraju, a w dzielnicach mniej zaludnionych czy też mniej ucywilizowanych ta odrębność jest dosyć jaskrawa; wtedy wpływ władz państwowych i organizacji nierzad kierują kształtowaniem się i biegiem życia obywatelskiego według własnych zamierzeń. Ludność wtedy mimowoli ulega temu wpływowi, jest mu przeważnie posłuszna. Na ten korzystny moment

należy zwrócić uwagę przy popieraniu pracy przysposobienia wojskowego.

Do wojny nigdy nie jest daleko, jeśli obliczymy, ile roboty i czasu trzeba włożyć w przygotowanie się do niej. Straż Graniczna, znajdująca się naj-

bliżej miejsca, skąd mogłaby nadejść ewentualna wojna, powinna stworzyć wokół siebie otoczenie, któreby w przyszłych starciach o całość ziem Rzeczypospolitej okazało dużo woli współdziałania i rozumnej umiejętności w tem współdziałaniu.

W. T. B.

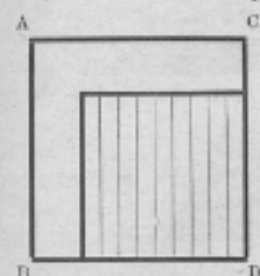
Dzisiejsza Polska

ROLNICTWO

I.

Wiemy wszyscy dobrze, że państwo nasze jest krajem przedewszystkiem rolniczym, gdyż większość ludności zajmuje się rolnictwem i utrzymuje się z tego zawodu lub jemu pokrewnych. Tak, naprz., na 30 milionów mieszkańców Polski 17 milionów należy do żyjących z roli i z pokrewnych rolnictwu zajęć, a 65 procent ludności mieszka na wsi, — jak to obrazowo widać z rzyunku Nr. 1.

Rys. 1.

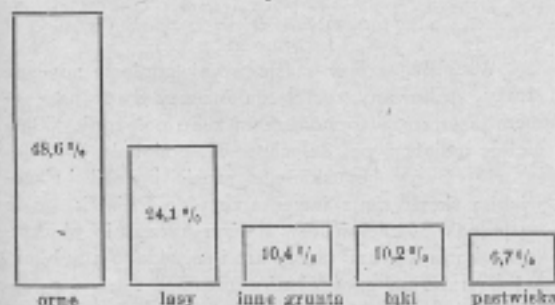


Kwadrat A B C D przedstawia ilość całej ludności, a wrysowany wewnątrz kwadrat mniejszy (zakreślony) obrazuje ilość wiejskiej ludności. Reszta — mieszkańcy miast.

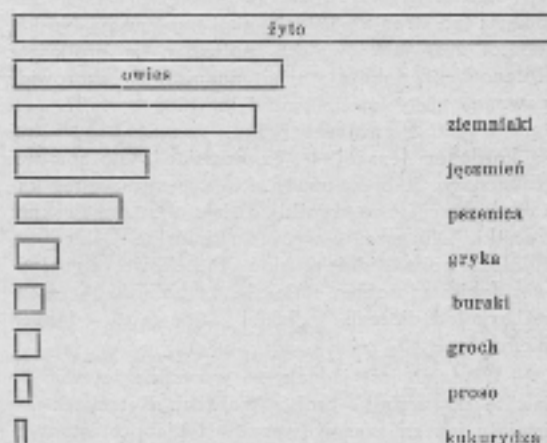
Taki stosunek wynika z przyczyny małej ilości miast i mniej, niż w innych państwach, rozwiniętego przemysłu (około 14% ludności zatrudnione jest w górnictwie i przemyśle).

Z całej powierzchni Polski, wynoszącej 37.661.300 hektarów, przypada na grunta rolne 18.307.800 hektarów, czyli nieco mniej niż 49 procent; do tego trzeba dodać łąki i pastwiska 17% czyli 6.366.600 h. Patrz rys. Nr. 2, przedstawiający użytkowanie gruntów.

Rys. 2.



Rys. 3.



Naturalnie, pod względem ilości uprawnych gruntów nie we wszystkich dzielnicach jest jednako-wo, — na przykład, w dzielnicy poznańskiej rola zajmuje 62% całej powierzchni poznańskiego, lasy 20% a nieużytki oraz miejsca zajęte przez ogrody, budynki i domy — 7%. Natomiast na Kresach wschodnich mamy pod uprawą roli tylko 35%, pod lasami 31% i pod nieużytkami (w tem i bagna) 15½%.

Naogół produkcja rolna z powodu niewysokiego poziomu uprawy roli stoi u nas nie dosyć wysoko i pod tym względem Polska jeszcze dużo musi pracować. Polska ze wszystkich państw na świecie produkuje najczęściej żyta, pozatem jedną piątą wszystkich ziemniaków.

Z naszych kresów północno-wschodnich

I.

GRAJEWO.

Najbliższa droga żelazna z Warszawy do Królewca prowadzi przez Grajewo — Elk. Polska komora celna mieści się w Grajewie. Jest to miasteczko, liczące niewiele ponad 8 tysięcy mieszkańców. Z tego jedną szóstą część stanowią chrześcijanie, reszta — Żydzi.

Pomimo wstrząśnień wojennych przetrwały tu szereg starych drewnianych dworców z gankami oszklonemi. Rynek wysadzony drzewami, nie posiada jednak żadnych cech starożytnych ani pomników architektonicznych. Kościół wybudowany w końcu ostatniego dziesiętka zeszłego stulecia w miejsce zgorzałego modrzewiowego, który ufundowany został w 15-ym stuleciu.

Wieść niesie, że wioski, leżące poza granicą pruską 6 klm. wgląd, należały przez wieki do parafii grajewskiej, a jeszcze przed 35 laty mieszkańcy pogranicznej wsi Prostki (po stronie pruskiej) oraz Bogusz (po stronie polskiej) mieli wspólne pastwiska. Wielec zasłużony działacz społeczny, ks. proboszcz Butanowicz, pokazał niżej podpisanej, skorowidz dawnych ksiąg kościelnych z lat 1688 — 1787. Jest tam wyraźnie zaznaczone przy nazwie każdej wsi za kordonem leżącej — „ex Prussiae”. Oto spis wsi mazurskich zakordonowych, których mieszkańcy katolicy chrzcili swe działki w kościółku grajewskim: Prostki, Długosze, Gorczyce, Lipińskie, Malecwo (Maleczewo), Glinki pruskie, Bajtekowo, Krupinowo. Jakim sposobem stało się, że ludność ta zależna była od diecezji polskiej — pewnych danych niema.

Wiadomo jest jednak, że wszystkie te wsi — jak to udowodnił prof. Wojciech Kętrzyński — istniały już za czasów wprowadzenia protestantyzmu na Mazurach. Malecwo założone zostało przez plebana Hieronima Maletiusa (Maleckiego) w r. 1556. Prawdopodobnie katolicy tych wiosek rekrutowali się z pośród kolonistów polskich osiadłych dopiero w drugiej połowie 16-go wieku. Wobec tego, że w całej przestrzeni powiatu łeckiego nie było kościoła katolickiego, pozwolono katolikom na zaspokojenie swych potrzeb religijnych w najbliższej położonej parafii za kordonem. Tak rzecz się miała przez całe wieki.

Przyłączenie ziemi Łomżyńskiej do Prus po ostatnim rozbiórce Polski zbliżyło jeszcze ludność pograniczną pomiędzy sobą. Po ustanowieniu Królestwa Kongresowego granica między Prusami a Kongresówką była otwarta, handel zupełnie wolny. Trwało to do 1823 r.

Kościół katolicki w Elku ufundowany został dopiero w drugiej połowie 19-go wieku. Wtedy to zapewne wspomniane wsi od parafii grajewskiej odpadły.

Wieś Bogusze, odległa od Grajewa o cztery kilometry, przytyka do granicy polsko-pruskiej oraz niemal bezpośrednio do osady Prostki. Ubożuchne jednak Bogusze robią wrażenie przedmieścia starannie zabudowanego, czystego miasteczka prusko-mazurskiego. Ludność obu tych osiedli porozumiewać się może przez — okna. Przez kilka lat po wojnie jak na urągowisko sterczał tuż obok zapory granicznej zniszczony skutkiem ognia artyleryjskiego — budynek szkolny, własność sejmiku. Niemcy „z przeciwka” rozmyślnie przybywali za przepustkami i pokazywali dzieciom zaniedbaną ruinę jako dowód przysłowiowej „polnische Wirtschaft”. Dziś jednak budynek został odnowiony, pogranicze uporządkowane, podniesiony stan dróg i szos — co zamknęło usta agitatorom antypolskim.



Stup graniczny wystawiony przez Zygmunta I w 1545 r. nieopodal Grajewa

Wieś Bogusze w czasie wojny poniosła znaczne straty, zrabowany został malowniczy dwór nad samym jeziorem, nieopodal rzeki Elku położony. Właściciele majątku, pp. Zelechowscy, podobnie jak wielu wieśniaków boguskich w czasie inwazji bolszewickiej skryli się z inwentarzem do Prostki, gdzie im jednak później wbrew danym uprzednio obietnicom, skonfiskowano inwentarz i sprzedano z publicznej licytacji po minimalnej cenie.



Słup graniczny obecnie po dokonaniu przez Niemców odnowieniu.

Mazursko-pruskie miasteczko Prostki upamiętnione zostało w IV tomie „Potopu” Sienkiewicza. W Prostakach w swoim czasie — po wypędzeniu Szwedów z Polski — siali spustoszenie Tatarzy Kmicicowi, tam pojmany został Bożysław Radziwiłł. Podanie miejscowe opłotko nieopodal leżące pod samym Elkiem — jezioro Tatarskie i Górę Tatarską; tam wyginęli, upojeni zwycięstwem, krwią i wódką, od ręki ludu mazurskiego kosoccy najemcy, a od krwi ich, która spłynęła do jeziora, poczerniała woda i pozostała taką po dzień dzisiejszy.

Na samym pograniczu wznosi się jeden z nielicznych pomników złotych czasów Rzeczypospolitej — w kształcie kapliczki o dachu spadzistym. Na miejscu zwykłej, w takich kapliczkach niszy, znajduje się płyta z piaskowca z wyrytym nad łacińskim napisem, świadczącym, że pomnik ten wzniosł Zygmunt I na pamiątkę ustanowienia granicy pomiędzy Polską a lennem księstwem pruskim w r. 1545. Nad tą tablicą umieszczone są kartelusze z Orłem i Pogonią.

Są to jednak tylko kopie dawnych, zniszczonych i złożonych w muzeum królewjeckim. Z wiedzą bowiem rządu rosyjskiego Niemcy skrupulatnie

spenetrowali pomnik, szukając brył srebra, które miały być tam zamurowane.

Dostęp do tego miejsca, skąd rozciąga się widok Prostek, jest wzbroniony.

Okolice Grajewa, szereg miejscowości, jak Rajgród, Ciszewo, Białaszewo łączy jedna poetyczna legenda... Podobno w tych właśnie stronach, nad rozlewnym jeziorem, istniał raj biblijny. Po nim, jako wspomnienie powstało miasto Rajgród, od którego jezioro nazwy zapożyczyło. Kiedy Archaniół wypędził nieszczęśliwych pierwszych małżonków z raju, Ewa-biedaczka płakała serdecznie i zawodziła głośno. Pocięsz ją wtedy wierny towarzysz: „Ciszzej, Ewo, ciszej, Ewo!” — stąd miejscowość, gdzie się to działo, nazwano „Ciszewo”. A piękna ponoć była matka-Ewa. Adam, pieszcząc ją, mawiał: „Białas, Ewo; białas, Ewo” — na pamiątkę tych pieszczot niewinnych nazwano owo miejsce „Białaszewo”. A kiedy źle się zaczęło dziać praszczurom naszym, Adam, dla kawałka chleba wykorzystał pragnął talent swojej połowicy. „Graj, Ewo; graj, Ewo” — zachęcał on... A ona usłuchała próby męzowej i odtąd istnieje „Grajewo”.

Emilia Sukertowa-Biedrawina.

Inż. GŁOWACKI.

Przyroda przemysł towaroznawstwo

Domy murowane stawia się zwykle z kamienia ciosanego lub z cegły; z ostatniej znacznie częściej, niż z kamienia, któremu dosyć trudno nadać kształt prawidłowy, niezbędny przy ustawianiu budowl.

Robotnicy i rzemieślnicy, stawiający domy z cegły układają cegły warstwami, jedną tuż przy drugiej, spajając je zapomocą cementu wapiennego. Jest to mieszanina piasku z wodą i wapnem.

Murarz nabiera wapna na trójkątną łopatkę,

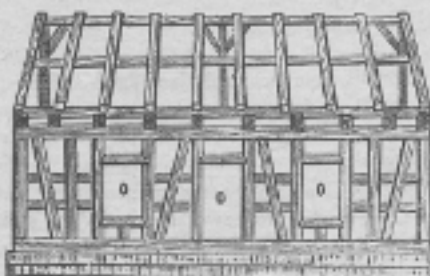
zwana kielnią i narzuca je pomiędzy dwie cegły. Na powietrzu wapno twardnieje i spaja cegły w zupełność.

To samo wapno służy do tynkowania murów, t. j. do pokrywania cegieł równą, gładką warstwą tegoż wapna.

Podczas wznoszenia ścian murowanych murarz musi również ciągle przykładać do ścian pion i stawić na murze grundwagę dla przekonania się, czy ściany są proste, inaczej bowiem mogą się zaważyć.

Tak muruje się mur właściwy; może on działać i setki lat przetrwać. Czasem jednak stawia się mury nie tak trwałe, zwane pruskimi. Mur pruski robi się ze skrzyżowanych łań drewnianych, nabitych na ściany z bali. Ściany te pokrywa się trzcina, a na to dopiero narzuca się wapno czyste lub pomieszane z drobnymi kawałkami cegły.

W miejscu, gdzie ma stanąć dom murowany, robotnicy wykopują duży, głęboki dół, dopóki nie natrafiają na warstwę ziemi zbitą, twardą, która może wytrzymać nacisk budynku. Na dole tego dołu zaczyna się stawianie murowanych podstaw domu czyli fundamentów. Na fundamentach wznoszą się najczęściej podziemne piwnice, a na nich dopiero dom właściwy, składający się z parteru i pięter.



Zrób domu o ścianach z muru pruskiego: OO—miejsca na okna.
D—na drzwi.

Każdy dom posiada cztery grube ściany zewnętrzne; prócz tego wiele ścian poprzecznych, — przepierzeń rozmaitej grubości, przepierzenia te dzielą każde piętro domu na pokoje, korytarze i t. p. części. Wiele domów ma jeszcze także części boczne, zwane oficynami. Mówi się: dom frontowy, oficyna prawa, lewa i poprzeczna.

Piętra domu oddzielone są od siebie stropami. Stanowią je grube belki, ułożone między ścianami bocznymi. Do belek tych przytwierdza się u góry deski, tworzące podłogę górnego piętra, u dołu zaś inne deski, tworzące sufit, czyli pałap piętra dolnego.

Schody robimy z drewna, kamienia lub żelaza. Składają się one ze stopni i poręczy, służącej nam do trzymania się przy wchodzeniu. Co pół piętra znajdują się na zakrętach szerokie przerwy, zwane podestami.

Dach w kamienicach zwykle jest pochyły, spadzisty; niekiedy jednak bywa zupełnie płaski, tak, że można po nim chodzić. Taki dach nazywa się tarasem i otoczony jest balustradą. Służy on jako miejsce do chodzenia, siedzenia lub ustawiania kwiatów. Tarasy pospolite są w krajach cieplejszych.

Z przerw w dachu wystają w górę wierzchołki kominów, zbudowanych z cegły i wzniesionych w górę od samego fundamentu.

Na strychach większych domów często urza-

dzane są małe mieszkania, których wystające okna zrobione są w dachu. Mieszkania takie nazywają się: na facjatkach.

Gdy dom jest już pokryty, pozostaje jeszcze w nim niemało do zrobienia. Przedewszystkiem brakuje drzwi i okien, które trzeba wstawić w otwory, pozostawione przez murarzy w ścianach. Robotę tę poruczamy cieślom, którzy robią futryny, stolarzom robiącym okna, ślusarzom, okuwającym je, i szklarzom wstawiającym w nie szyby. Dalej, trzeba zrobić wzdłuż brzegu dachu rynnę, z której zapomocą długiej rury, spuszczonej wzdłuż ścian budynku, ścieka z dachu woda deszczowa. Rynnę przygotowuje i przytwierdza blacharz.

Iluż to ludzi zatem rozmaitych sztuk i rzemiosł zajętych jest przy budowie domu!



Mur z cegiel.

Jak widzimy ciężka praca setek i tysięcy ludzi złożyć się musiała w jedną rozsumną całość, zanim z drzew rosnących w lesie, z gliny, piasku, kamienia wapiennego, rudy żelaznej, ukrytych w ziemi, stanęła kamienica murowana.

A i to jeszcze nie wszystko. Dom jeszcze jest pusty, martwy. Żeby człowiek mógł w nim zamieszkać, potrzeba sprzętów, mebli, potrzeba tysięcy przedmiotów niezbędnych i użytecznych, a także nieco takich, które nam pobyt w nim uprzyjemniają.

Wewnątrz domu i w mieszkaniu wszystko powinno być utrzymane w czystości i porządku. Podłogi czyste, sprzęty połyskujące, każda rzecz winna stać na swoim miejscu. Wtedy tylko dom może być przyjemnym pobytam.

Im chłodniej na świecie, im większa niepogoda, tem więcej cenimy dobrodziejstwa wygodnego mieszkania, tem bardziej pragnęlibyśmy, żeby najbiedniejsi nawet ludzie mogli mieć dla siebie ciepłe schronienie.

Nie wszyscy jednak mieszkają w pięknych, wygodnych kamienicach. Wielu zadowalać się musi domkami drewnianymi i chatami o słomianej strzazie. I te jednak przy staranności i czystości, mogą nabrać miłego pozoru i są przyjemnem schronieniem rolnika. Tam tylko, gdzie nędzą zajrzała swą bladą twarzą, gdzie nieporządek, głód i chłód rozpostarły swe straszne panowanie, — tam już nie może być mowy o wygodach i przyjemnościach ludzkiego mieszkania. To też wszyscy winniśmy dążyć do tego, żeby nie było nędzy na świecie.

Higiena życia codziennego

W szeregu innych spraw, higiena wysuwa na porządek dzienny sprawę odżywiania oraz zaopatrywania ludzi w odpowiednie środki pokarmowe.

Chcąc pokryć potrzeby ustroju, chcąc zapewnić mu prawidłowy rozwój, uczynić go odpornym na szkodliwe wpływy zewnętrzne, musimy dostarczyć mu odpowiedniego pożywienia. Nie należy też zapominać, że znaczna liczba chorób powodowana jest nie tylko nadmiernem lub niedostatecznym, lecz i wadliwym odżywianiem.

Działowi temu, jako jednemu z ważniejszych działów higieny poświęcimy nieco więcej miejsca.

Bezustanna czynność komórek ustroju powoduje również bezustanne zużywanie materiałów, z których składa się ciało nasze. Odbywa się przytem proces zhlizony do spalania; chemiczne części składowe pożywienia łączą się z tlenem przenoszonym przez krew i przechodzą w związki proste i mniej złożone, przyczem powstaje ciepło.

Jak podczas palenia dla podtrzymania płomienia musimy dorzucać wciąż nowe porcje paliwa, tak samo i dla podtrzymywania czynności komórek, do ich życia, a więc i naszego życia, niezbędny jest stały dopływ świeżych substancji odżywczych. Czynność, dzięki której odbywa się bezustannie dowóz świeżego materiału drogą trawienia i oddychania, oraz użytkowanie materiału odżywczego, nazywamy przemianą materji ciała żyjącego. Celem więc odżywiania jest dostarczenie ciała materiału potrzebnego do życia i rozwoju. Przez odżywianie pokrywamy straty, spowodowane przez czynność naszych komórek. Pokarmy powinny nam również dostarczać materiału do wytwarzania ciepła i sił.

Do spożywania pokarmów skłania nas uczucie, zwane głodem.

Ażeby pokarmy spełniały swoje zadanie, powinny zawierać te same części składowe, co i nasze ciało, pożywienie zatem powinno zawierać azot, węgiel, wodór i tlen, chlor, wapno, siarkę, fosfor, sód, potas, żelazo i szereg innych związków.

Oczywiście, że wyżej wspomnianych pierwiastków nie wprowadzamy jako takich do ustroju lecz pod postacią ciał odżywczych, w których skład wchodzi owe pierwiastki.

Chcąc więc pokryć straty, które ponosi ustrój w czasie życia i pracy, musimy do ustroju wprowadzić pokarm, który powinien zawierać:

1) Białko, ponieważ ustrój ludzki w większej części składa się z białka i potrzebuje go, tak dla odnowy, jak i dla utrzymania przy życiu swych narządów.

2) Tłuszcze, które przez spalanie się w ustroju dostarczają ciepła i siły do wszelkiej pracy.

3) Węglowodany (ciała złożone z węgla, tlenu i wodoru) obejmują wszystkie przetwory cukru, skrobi (krochmalu) i t. zw. celulozy.

4) Wodę, która stanowi około 66% ogólnej wagi naszego ciała.

5) Fawną ilość różnych soli i metalów.

Nadmienić należy, że przy określaniu ilości poszczególnych pokarmów kierujemy się zawartością w nich ilością białka, węglowodanów i tłuszczu, oraz wartością kaloryczną.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych środków pokarmowych, pochodzenia zwierzęcego, jest mięso.

Pod mięsem pojmujemy jadalne części ciała zwierzęcego, które zawierają masę mięśniową (białko), tkankę łącznokomórkową (substancje klejowe), tłuszcz wewnątrz i pomiędzy włóknami mięśniowymi, substancje wyciągowe, fosforan potasu, krew i mniej więcej około 50 — 70% wody, wreszcie niekiedy zanieczyszczenia i pasożyty oraz ich zarodki i jajka.

Smak mięsa i jego dobroć zależą od rodzaju, wieku, płci oraz od jakości odżywiania zwierzęcia niemniej od sposobu życia samych zwierząt. Mięso z różnych części tego samego zwierzęcia ma różny smak, pomimo, iż skład chemiczny mięsa jest ten sam.

Mięso zwierząt młodych zawiera więcej wody, jest miękkie, delikatniejsze, zabarwione blade-różowo. Mięso zwierzęcia starszego zawiera więcej soli, wapna i białka, dlatego też jest twardsze i suche.

Zwierzęta przepracowane (stare) oraz dzikie bydlę dostarczają mięsa chudego, grubo włóknistego, które trudne jest do żucia i trawienia. Chude mięso zawiera też znacznie więcej wody (66%), aniżeli półtłuste (54%) i tłuste (45%). Mięso jest najlepsze z okolicy łędźwi i krzyża, aż do łopatek, najgorsze z łopatek, szyi z okolicy brzucha i nóg. Cena stosuje się do części z której mięso pochodzi. Mięso cieląt, kur i gołębi ubogie w tłuszcz, które wrkutek powstającego podczas gotowania zabarwienia, nazywamy mięsem białem, nieczem się nie różni od tak zwanego mięsa czarnego. Tutaj należy zwrócić uwagę na to, że mięso zwierząt świeżo zabitych nie jest smaczne, dopiero po przejściu okresu pośmiertnego zeszywnienia, staje się ono smaczniejsze i zdalne do użytku.

Co się tyczy rodzaju mięsa, jakie należałoby „znżywać, to trudno na to odpowiedzieć; różne cz-

sy i różne narody odmiennie się na tę sprawę zapatrują. Mojżesz nie dozwalał swemu ludowi spożywania mięsa wieprzowego, starożytni Grecy jedali z przyjemnością młode psy, osły i konie, muzułmanie jedzą przeważnie tylko mięso końskie i wieblądzie. Białe myszy były największym smakołykiem dla starożytnych Rzymian, koły i szczury dla Chińczyków. Możemy stwierdzić, że obecnie jadały rozmaite gatunki mięsa. Mięso wieprzowe, zwykle drobnofłokniste, jest łatwiej strawne, aniżeli baranina, do najłatwiej trawiących się zaliczamy mięso wołowe. Dziś można też nie należeć do trudnostrawnych, zaznaczyć tylko trzeba, że ulega łatwo gniciu, o czym należy pamiętać przy przechowywaniu mięsa. Ptactwo posiada wogóle mięso ubogie w wodę, ale bogate w substancje t. zw. wyciągowe. Substancje wyciągowe są to związki nadające mu smak. Te ciała wyciągowe rozpuszczają się w wodzie gorącej podczas gotowania mięsa n. p. rosolu i nadają mu ów smak lekko drażniący i podniecający apetyt. Dobre mięso zwierząt młodych ma wygląd marmurkowy od skropionego tłuszczu, jest elastyczne, blade-różowe, zwierząt starszych ciemniejsze. Wołowina jest krwisto-

fioletowa, konina ciemno - czerwona, wieprzowina blade-różowa. Tłuszcz w mięsie świeżym jest biały lub białozółtawy.

Jeżeli zwierzę było chore przed zabiciem, to mięso jest wodniste, blade, tłuszcz łatwo się z niego wyrzasa, po ugotowaniu zaś ma zapach specjalny i smak kwaskowaty.

Mięso zgniłe ma kolor tęczy lub zielonkawy, jest miękkie, nieelastyczne, w dotknięciu mokre, posiada przykry gnilny zapach. Zapach ten maskują kucy za pomocą rozmaitych dodatków, lecz przywrócić go można przez oblanie mięsa ciepłą wodą. W zepsutym mięsie i tłuszcz posiada odmienny kolor; jest ciemno - żółty.

Zdechłe ptactwo, sprzedawane zamiast zdrowego ma ciemne plamy na skórze, dziób, grzebień oraz mięso blade, o przykrym zapachu.

Często bardzo rzeźnicy barwią mięso siekane lub skrobane, a także kiełbasy koszenilą, karminem lub fuksyną. Łatwo jest odbarwić takie mięso za pomocą spirytusu, oblewając nim mięso.

„Tyły”

Dnia 24 i 25.X b. r. „zlikwidował” komisarjat Straży Granicznej Wolsztyn dobrze zorganizowaną szajkę, trudniącą się nielegalnym przeprowadzaniem ludzi przez „zieloną” granicę w osobach braci Feliksa (herasta szajki) i Stefana Porady (pochodzących z Mogilna) oraz Andrzeja Bocera z Żodynia powiat Wolsztyn, przytrzymałszy ją na gorącym uczynku przeprowadzenia pięciu osobników. Śledztwo udowodniło niezbicie winę tak „fachowców” stałe się tym procederem trudniących, jak i przygodnych przestępców, korzystających za słoną opłatą z ich usług, tak, że ostatnie słowo zostało sądowi, który postawi końcową „kropkę”.

Pisząc te słowa, widzę uśmiech ironiczny, jeśli nie politowania na ustach tych licznych kolegów, którzy straciwszy lata w twardej służbie granicznej, nie jedną taką szajkę unieszkodliwili. Lecz trudno! — Jako nowicjusz pochodzący z ostatniego narybku, który zasilił Straż Graniczną, muszę się swoim pierwszym sukcesem pochwalić, a jako otrząskany już dawniej ze służbą tego rodzaju w Kopie, chciałbym się podzielić swoim skromnym doświadczeniem, wzmocnionem przez doświadczenie obecnego mego przełożonego Kierownika 10 I.G., którego instrukcjom zawdzięczam powodzenie. Aby jednak nie zanudzać Szanownych Kolegów „metodą”, ograniczę się do małej historyjki z życia granicznego, ufając, że każdy sam sobie wniosek odpowiedni wyciągnie... A więc incipiam....

2 lipca, nie powiem którego roku, aby nie zdradzić swego incognito, wysłuchawszy w Komendzie wraz z kilku świeżo przyjętymi kolegami budującego kazania na temat zadań Straży Granicznej w ogólności, a oficera w szczególności, wałę na granicę. Inspektorat graniczny w małej miejscinie poznadacie!... bezpośredni przełożony... meldunek... Szybko mijają pierwsze nie dające się określić wrażenie, wreszcie rozmowa fachowa.... „panie, na samej granicy nie pan nie wystoi, jak nie będzie pan miał tyłów! Tyły, panie! Tyły!” Łatwo to komuś gadać o tyłach, jak człowiek nie wie, jakie ma fronty! — myślę sobie, ale trudno, wierzyć trzeba skoro tak gadają, a tybardziej, że przypomina mi się z mojej s. p. służby w Kopie, żeśmy także tak gadali i dobrze było.

Jak dalej było, nie powiem, bo to przecież nie pamiętnik tylko artykuł fachowy, ale po przybyciu na miejsce i zapoznaniu się ze służbą, „tyły” pozostały w pamięci.

Zaczęła się praca taka, jaką znamy wszyscy i ciężka i żmudna, ale ciekawa. Niecierpliwe oczekiwanie pierwszego wyniku, aż wreszcie po kilku tygodniach jest!!! „Panie kapi.... te przepraszam. Komisarzu (czy jak tam), dowiedziałem się, że Andrzej Bocer z Żodynia przeprowadził przed kilku dniami kilku ludzi za granicę; podobno stałe to robi i ma jakiegoś pomocnika z Poznania tak i tak ubranego, który przyjeżdża do niego z ludźmi, a Bocer ich przechowuje i razem przeprowadzają; świadek jest”. Kto? Zięć, który z Bocerelem się pokłócił. Marnie.... Trzeba się pilnować — ale co zrobić? Trudno obsadzać

FOX EDWARD, podkomisarz.

O nazwy stopni w Straży Granicznej

(Artykuł dyskusyjny).

Stara to i znana historia, że po świecie Bożym obija się cały szereg czarnowidzów, którzy z lubością dopatrują się dziur w całości oraz krytykują, gdzie się da i ile się zmieści.

Prawda tu nie powinna jednak utrwać skrajnych optymistów w przekonaniu że wszelkie urządzenia świata tego są tak doskonałe, że wszelka reforma byłaby marnowaniem kosztownego czasu.

Jak zwykle, prawda leży w środku. Nie czarnowidztwo lub nieuzasadniony optymizm, lecz obiektywna rozumna i spokojna krytyka jest czynnikiem twórczym. W imię tej zasady starałem się w niniejszym artykule poruszyć jedną z wielu spraw, które nas, korpus Straży Granicznej interesują, by w drodze rzeczowej dyskusji doprowadzić wzgl. przygotować reformę kwestji, która, tak mi się wydaje, w obecnym stanie rzeczy mogła i powinna ulec reformie.

Mam na myśli kwestję oznaczenia stopni tak

szeregowych jak i oficerów Straży Granicznej. Celem mojego artykułu jest zapoczątkowanie dyskusji na ten temat, przy czem z góry zaznaczam, iż nie roszczę sobie żadnych zgłosa pretensji co do nieomyślności moich zapatrywań.

Zacznijmy zatem od oznaczania stopni szeregowych. Przedtem jednak wypada podkreślić, że słownik polski, służący do określenia poszczególnych stopni hierarchji urzędniczej, jest dosyć ubogi a wiele określeń w rodzaju „asystent”, „oficjał” i t. p. zdradza pochodzenie obce, spora zaś ilość wyrazów została przejęta od byłych państw zaborczych i żywym przetłumaczona na język polski. Oznaczenia stopni niewątpliwie polskiego pochodzenia można by na palcach policzyć. Wszelkie zatem usiłowania w kierunku wyszukania wzgl. utworzenia nowych, polskich oznaczeń bez szkody dla języka polskiego, uważałbym za rzecz pożyteczną.

Jeżeli chodzi o oznaczenie stopni szeregowych

stałe granicę, tak, aby się mysz nie wymknęła, bo nie ma kim... Gdy się tak biedzę, nagle coś mi pisało... „Tyty!” „Tyty!” Racja, tylko to jedno! Przecież każdy, kto chce przejść granicę, musi do niej dojechać lub dojść. A którądy i jak? Nowoczesna komunikacja rozległa, auta, autobusy, koleje, nogi... Trzebaby wiedzieć, co się tam dzieć może? A więc w tym kierunku muszę zwrócić swoją uwagę — zarządzam więc obserwację. (Jeżeli chcecie wierzyć mi na słowo, to ja zarządziłem obserwację, ale z czynie inicjatywy, to niech kierownik mego I. G. powie). Obserwuję dworzec, autobusy, ruch kołowy, wreszcie pewnego wieczoru przyprowadzają mi osobnika, o którym tymczasem dowiedziałem się, że ma się nazywać Bronisław Kolczyński i mieszka w Poznaniu ul. Łąkowa 20, przewinienie przebywanie w strefie przygranicznej bez dokumentów — nazwisko Feliks Porada....

Naturalnie meldunek do I. G. i cóż się okazuje? Ten sam osobnik już był aresztowany w maju przez policję w Mogilnie i znalezioną przy nim szkie komisariatu Zbąszyń. — Brak dowodów — po kilku dniach zwolniony. Ale podejrzenie jest. Kierownik I. G. każe zdjąć buzię Porady — rozsyła fotografie komisariatom. — Feluś odsiaduje swoje dwa tygodnie i koniec..... dowodów znowu żadnych..... kłapa!

Aż tu 24.X b. r. wpada wieczorem strażnik i melduje: Porada jest na dworcu, kupił 6 biletów do Zodynis (przedostatnia stacja przed granicą, miejsce zamieszkania Bocera i prosta droga przez las i zarosła ku granicy i to między dwiema placówkami. Na

tychmiastowa obława i przyznam się, że mimo naprawę celowych zarządzeń i pośpiechu rezultat skromny, — bo przytrzymano tylko Stefan Porada, — reszta znikła w ciemnościach, — niezauważona. Uczucie pod psem... niepowodzenie na całej linii. Tymczasem — słuchajcie!!! Tyty! Tyty! Sprawę ocaliły „Tyty”. Bo oto przyprowadzają mi parę, która miała przekroczyć granicę, przytrzymaną na dworcu w Wolsztynie, — a za chwilę otrzymuję telegraficzną wiadomość, że placówka Grójec Wielki, komisariatu Zbąszyń przytrzymała Feliksa Poradę na tyłach swego odcinka, — poznawszy go na podstawie fotografii i odsyła mi mój „towar”. Ptaszki zebrane razem dały dość materiału do likwidacji i ukarania całej szajki, sygnąc się wzajemnie i umieszczając na ławie oskarżonych i trzeciego współnika, który wprawdzie w tym wypadku nie miał czynnego udziału, jednak pomagał stałe przedtem i miał już „roboty” na polu.

—o—

Z bajeczki tej widać, że samo obsadzenie granicy placówkami pierwszej linii, chociażby i wzmocnione jak w konkretnym wypadku przez obławę — nie da rezultatu pewnego, o ile nie będzie wspomniane przez stałe i uporczywe działanie na tyłach. Drugi warunek powodzenia to współpraca i wzajemne informowanie się kierowników komisariatów. Trzeci wreszcie warunek to podziękowanie, które słożeń na tem miejscu Panu Kierownikowi I. G. za pomoc w uzyskaniu sukcesu przez.....koordynację wysiłków.

MUZEUM „Nowicjusz”.
Polskich
Formacji
Granicznych
PL. W. WARSZAWA, RACINA

Straży Granicznej sędzę że nie będzie to zbyt śmiałe twierdzenie, gdy powiem, że b. Straż Celna ograniczyła się z drobną zmianą do naśladownictwa tytułów w policji, albowiem od przodownika począwszy w górę, nazwa stopni jest identyczna. A szkoda, bo Straż Graniczna posiada w swoim słowniku służbowym dosyć wyrazów, aby znaleźć określenie na wszystkie swoje stopnie podoficerskie. Przytonzę przykłady i postaram się przykłady te uzasadnić.

Opatrolowanie terenu to najczęstsza, najistotniejsza służba funkcjonariusza Straży Granicznej. Gdybyśmy zatem najniższego stopniem szeregowca nazwali patrolowym, dałobyśmy wyraz najczęściej przez niego spełnianej czynności. Wyraz strażnik, określający pewien stopień doskonałości w służbie, mógłby posłużyć do określenia następnego wyższego stopnia w miejsce obecnego starszego strażnika. To określenie miałoby i tę zaletę, że usunęłoby myślnie częstokroć przesłanki co do wieku obecnego (rzekomo) „starszego” strażnika.

Dla określenia nazwy stopnia obecnego przodownika i starszego przodownika możnaby znaleźć wyrazy, nie tylko żywo przypominające naszą służbę, lecz brzmieniem swoim zbliżone do określeń podoficerskich stanowisk wojskowych. Czyżby naszego przodownika nie można z powodzeniem nazwać strażmistrzem, lub jeszcze lepiej czatmistrzem (wojskowy tytuł: wachmistrz, ogniomistrz), a następny wyższy stopień stworzyć przez dodanie słówka „nad”.

Użycie słowa „nad” a nie „starszy” uważalibyśmy za właściwsze nie tylko dlatego, że nieraz ten „starszy” jest w rzeczywistości młodszym od swoich podwładnych, lecz również i ze względu na identyczne stopniowanie wyrazu „komisarz” a również i ze względu na użycie wyrazu „pod” (podkomisarz, ew. podinspektor), który to wyraz jest przeciwstawieniem wyrazu „nad”. Przy użyciu wyrazów „pod” i „nad” istniałby zatem przy oznaczaniu nazw stopni logiczny związek między poszczególnymi stopniami, — oznaczonymi przez dodanie jednego z wyżej wymienionych słówek. — Nie jest pozbawiony pewnego znaczenia fakt, że w ten sposób zostałaby usunięta sprzeczność, zachodząca przy stopniowaniu stanowisk oficerskich i podoficerskich (nad - komisarz — starszy przodownik).

Przechodzę do określeń stanowisk oficerskich. Tu naśladownictwo Policji jest już zupełne, tak dalece, że nie usunięto nawet tego zasadniczego błędu, jakim jest nazwanie pierwszego stopnia oficerskiego wyraz „aspirant”. Bo skoro nazwę tę nadano pod każdym względem pełnowartościowemu już oficerowi, do czego wzgl. na co, pytam się, oficer ten aspiruje? Następny bowiem skromniejszy tytuł „podkomisarza” neguje potrzebę wzgl. słuszność użycia tego wyrazu. Inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby

aspiracje te związane były z tytułem inspektora, lecz niestety, wiadoma rzecz, od aspiranta do inspektora daleka droga.

Jak dalece tytułowanie oficera nazwą „aspirant” jest niepopularne, świadczy o tem fakt, że osoby postronne w rozmowie z tym oficerem, z bardzo małymi wyjątkami nie tytułują go aspirantem, awansując go z miejsca na komisarza. Nie należy do rzeczy dla aspiranta zbyt przyjemnych, prośowanie myślnego a domaganie się właściwego tytułowania.

Tymczasem życie mówi nam co innego. Owszem mamy już w korpusie naszym ludzi, którzy aspirują — wprawdzie nie na tytuł aspiranta, lecz na tytuł oficera Straży Granicznej wogóle. Rzeczywistymi aspirantami na tytuł oficera Straży Granicznej są ci wszyscy młodzi ludzie z cenzusem naukowym, którzy po ukończeniu szkoły podchorążych rezerwy wstąpili w szeregi Straży Granicznej, a którzy po nominacji oficerami rezerwy W. P. siłą faktu zostaną również mianowani oficerami Straży Granicznej. Naturalnym biegiem rzeczy oficerowie rezerwy z czasów wojny światowej starzeją się powoli — armia czynna młodych oficerów, wychodzących z szkół oficerskich, potrzebować będzie dla zasilenia własnego korpusu oficerskiego, a zatem uzupełnienia, jeżeli nie całkowite to przynajmniej częściowe stanu osobowego Korpusu Oficerskiego Straży Granicznej stanowić będą ci właśnie podchorążowie rezerwy. To są właśnie ci rzeczywisci „aspiranci” i moim zdaniem, należałoby zrobić to, co zrobiła już Policja, a mianowicie ustanowić dla nich specjalną oznakę w formie n. p. białego - zielonego galoniku na ramieniennikach, przedewszystkiem jednak nadać im słusznie przysługujący tytuł aspiranta. Nie przesądzam kwestji, czy słowo to miałoby oznaczać pewien stopień służbowy w Straży, czy też dodanie do tytułu podoficerskiego (czatmistrz - aspirant) oznaczałoby tylko specjalny charakter służbowy tego podoficera, nadając mu oficerskie uprawnienia towarzyskie.

Podobnie jak w wojsku pierwszym stopniem oficerskim jest podporucznik, winien najniższy stopień oficerski w Straży Granicznej nosić nazwę „podkomisarz” następne zaś w dotychczasowym brzmieniu z tą zmianą, że w miejsce skreślonego tytułu „aspirant” należałoby na szczeblu oficerów sztabowych ustanowić nowy tytuł „podinspektora”.

W zestawieniu rzecz przedstawia się następująco:

stop. pólcy	dotychczasowy tytuł	proponowany tytuł	oznaka stopnia
IX	aspirant	podkomisarz	1 gwiazdka
VIII	podkomisarz	komisarz	2 gwiazdki
VII	komisarz	nadkomisarz	3 gwiazdki
VII+80 pkt.	nadkomisarz	podinspektor	1 gw. i obramow.
VI	inspektor	inspektor	2 gw. i obramow.
V	nadinspektor	nadinspektor	3 gw. i obramow.

Ta proponowana nowa nomenklatura miałaby za sobą i tę dobrą stronę, iż usunęłaby sprzeczność, jaka obecnie zachodzi między brzmieniem nazwy stopnia „nadkomisarz” a oznaką tego stopnia. Z nazwy stopnia należałby nadkomisarz do kategorii oficerów młodszych, podczas gdy oznaka stopnia jest niewątpliwie oznaką oficera sztabowego. Zastąpienie tytułu „nadkomisarz” tytułem „podinspektor” oznaczałoby zatem całkowite usunięcie tej sprzeczności.

Ponieważ proponowane przeze mnie zmiany są

natury czysto formalnej i pod względem uposażeniowym nie zmieniają w niczym dotychczasowego stanu rzeczy, sędzę że przeprowadzenie tych zmian nie napotkałoby na przeszkodę.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się mój projekt. Nie jest on z pewnością doskonały, lecz od tego jest właśnie dyskusja, aby dokonać w nim ewt. poprawek, udoskonalić i doprowadzić do tej formy doskonałości, która jest potrzebną do jego realizacji.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
STOW. WŁ. ALBERTA BRONIA

Na granicznym szlaku

„Bractwo Drzemiącego Słonia”.

Proszę Państwa, pomówmy o rzeczach mniej przyjemnych i wesołych, a rzucmy okiem na sprawy dość smutne, nie, powiem raczej bardzo smutne i okropnie nieprzyjemne.

Pomówmy o naszych wewnętrznych sprawach granicznych, lecz nie o tych zbożnych sprawach, o tych podnośnych, austrajających na górne nuty patriotyzmu granicznego, nie... Mówmy o naszych pokrzywach życia granicznego, o brzydkich narowach, mówmy poprostu o... świństwach, którym się ludzie oddają ze szkodą dla służby na „zielonej granicy”, a zatem i ze szkodą dla Państwa.

Mówmy o spaniu niektórych naszych kamratów na czatach...

Doprawdy, ledwie mi te słowa przelały przez... pióro.

„Spanie na czatach”... jakże okropnie brzmią te słowa, jakim dreszczem zgrozy, obrzydzenia i oburzenia muszą przejąć te wyrazy każdego strażnika, nawet takiego któremu zdarzyło się nieszczęście mimowoli zasnąć, zdrzemnąć się na służbie.

A jednak, a jednak... niestety!

Wypadki takie zupełnie nierzadko powtarzają się na granicy, granicy, nie jakiejś Pipidówki czy innego Pacunowa, tylko zachodniej, najważniejszej granicy Rzeczypospolitej Polskiej...

Psiakrew!

Śpiąca służba na granicy Polski, na granicy Macierzy naszej, gdzie każdy strażnik winien warować jak wierny pies służbowy a nogi swego przewodnika i czujnie baczyć na powierzony jego sumieniu przedmiot.

Czyście moi Państwo widzieli kiedy śpiącego psa służbowego na czatach?

Nie i nigdy nie ujrzycie; ten podły zwyczaj jest zwyczajem czysto ludzkim i tylko ludzie się nim posługują...

Ale pytam się Was zaciśniętymi uszami, czy taki śpiący na czatach „człowiek” jest naprawdę człowiekiem?...

Nie pytam czy jest strażnikiem, bowiem strażnik **MUSI** być nie tylko człowiekiem ale i **STRAŻNIKIEM**... to znaczy człowiekiem o stalowym charakterze, któremu nie tylko przepisy służbowe, ale własna duma, ambicja nie pozwala na czyn tak obrzydliwy, tak zbrodniczy jak spanie na czatach.

A może to jest choroba, spytaście?

„Śpiączka”?... Nie panowie, to nie jest choroba, albo o ile nazwać to chorobą, to jest chorobą weneryczną, syfilisem, który toczy organizm takiego człowieka, czyli jest chorobą najstraszliwszą z chorób nowoczesnej ludzkości i... takiego osobnika który na taką chorobę jest chory należy **WYELIMINOWAĆ** ze społeczności Straży Granicznej.

Lecz nie, moi państwo, „tak źle nie jest”!...

Spanie na czatach to nie choroba, to brzydkie pozostałości czasów ubiegłych, kiedy to służba graniczna wykonywała się więcej na papierze, więcej w „szlennikach służbowych”, niż na „zielonej granicy”...

Tę pozostałość można wytępić, te brzydkie przyzwyczajenia można usunąć, ten brak ambicji, honoru... można przywrócić, tę zbrodniczą namiętność można wytrzebić... Należy tylko wspólnymi siłami wziąć się do tego.

Jak?...

Po pierwsze, akcja musi pójść z góry na dół... Przykład przelotnych, ich wpływ, pouczenia podkomendnych, kontrola nocna...

Po drugie, to kary. I to kary niebyłajako, kary podwójne, czyli: fizyczne — kryminal i moralne — przymusowe zapisywane do „Bractwa Drzemiącego Słonia”...

Co to jest za bractwo, kto jest założycielem tego „Bractwa” i gdzie ono powstało, oraz jak przedko zanika w poszczególnych miejscowościach, dowiecie się Państwo od przewodnika Grzmota, starego naszego znajomego z poprzednich motek opowiadań.

Narazie powrócę jeszcze do omówień ogólnych o spaniu na czatach.

O śpiących, czy drzemiących na czatach... pseu-

do-strażników, doskonale wiedzą okoliczni przemysłnicy.

Toć wleceją przebiegłych zbrodniarzy niema na całym świecie. Lepiej wyszkolonych, zamilowanych jak do sportu lotrzyków — jak przemysłnicy, szczególnie ci z byłej granicy rosyjsko-austriacko-niemieckiej, niema na całym świecie.

Ach... jak oni doskonale wiedzą na którego pseudo-strażnika „iść”... Jak oni wiedzą w których godzinach taki bubek... śpi...

I przemysł płynie i skarb okradają i taki pseudo-strażnik staje się współnikiem złodzieja, zbrodniarza i bandyty granicznego...

A co się o takim człowieku mówi?...

„Kto z kim przestaje, takim się sam staje”... To też taki pseudo-strażnik, który śpi na czatach, słą rzeczy staje się współnikiem przemysłnika, staje się sam zbrodniarzem.

No powiedzcie Państwo tedy, czy taki ananas, taki bubek, taki „drzemający słoń” powinien się znajdować w Straży Granicznej?

Nie, po stokroć nie... Tymbardziej jeśli uprawia spandę nalogowo. Spd powielekroć razy na służbie.

Lecz moł Państwo, powiem Wam ciekawszą rzecz. Znam takich przełożonych, takich pseudo-strażników, którzy tej zbrodni poblazają, gorzej, znam instytucje coś w rodzaju sądów, które takich zbrodni nie harzą, usprawiedliwiają takich śpiących przestępców....

Czy to nie jest śmiech na sali?

Śmiech? To mało, to jest SKANDAL!...

Resztę Wam moł zaczął Czytelnicy powie przedo-wntk Grzmot w następnem opowiadania.

A co opowie dowiecie się łatwo jeśli będziecie czytali uważnie artykuły Waszego pokornego służy. Muszkiet.

Z życia Straży Granicznej

I. G. STR. GR. WRONKI. — O godz. 8 zbiórka wolnych od służby szeregowych z drużyny I. G., stowarzyszeń i delegacji urzędniczych z sztandarami, poczem odmarsz na nabożeństwo, które odbyło się o godz. 8,30. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych i samorządowych oraz dość licznie zebrana publiczność. Po nabożeństwie odmarsz stowarzyszeń i delegacji do swych miejsc postoju. Następnie adjut. I. G. odczytał przed frontem drużyny Str. Gr. zebranej w kancelarji I. G. rozkazy K.S.G. Nr. 17/29 i I. O. Nr. 71/29. Siedziba I. G. udekorowana przybraniem w zielone portretem I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

KOMISARJAT STR. GR. UJŚCIE. — O godz. 9,30 zbiórka plutonu Str. Gr. przed siedzibą Kom., raport i odczytanie rozkazów K.S.G. i I.O., poczem odmarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych i samorządowych oraz dzieci szkolne, towarzystwa i ludność. Po nabożeństwie odmarsz do miejscowej szkoły na odczyt, wygłoszony przez nauczycielkę p. Elmanównę o znaczeniu Święta 11 listopada. Uroczystość zakończono wzniesieniem 3-krotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”.

KOMISARJAT STR. GR. CZARNKÓW. — Obchód Święta odbył się 10.XI.29. O godz. 10 zbiórka półplutonu Str. Gr. oraz P.W., poczem o godz. 10,15 wymarsz na cmentarz, gdzie Straż Graniczna złożyła wieniec przed pomnikiem poległych powstańców, następnie odmarsz do kościoła na uroczyste

nabożeństwo o godz. 10,30. Po nabożeństwie raport, odebrał p. Starosta Powiatowy, który wygłosił następnie krótkie lecz podniosłe przemówienie zakończone wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Potem nastąpiła defilada, którą odebrał p. Starosta.

Dnia 11 listopada o godz. 18 odbyła się staraniem szkół miejscowych na sali Hotelu Dworcowego uroczysta akademja. Otwarcia akademji dokonał profesor Seminarjum Nauczycielskiego p. Nowosielski, następnie powitał p. Starostę i przedstawicieli władz i urzędów, poczem wygłosił okolicznościowy odczyt. W dalszym ciągu nastąpiły śpiewy, deklamacje oraz koncert. Odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” uroczystą i podniosłą tę akademję zakończono. Udział publiczności był bardzo liczny.

INSPEKTORAT STR. GRAN. LESZNO.—Dnia 11 listopada 1929 r. o godz. 8-mej odbyła się zbiórka plutonu Straży Granicznej na rowerach w sile pełnych 3-ech drużyn przed tuł I. G. Str. Gr. — Po złożeniu raportu Panu Inspektorowi Siedleckiemu—pluton pod dowództwem aspiranta Mazurkiewicza przyłączył się na rynku do bataljonu piechoty 55 p.p. i szwadronu 17 p. ułanów.

W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Po nabożeństwie pluton zajął miejsce tuł za wojskiem, poczem nastąpiła defilada bataljonu 55 p. p., szwadronu 17 p. ułanów, plutonu Straży Granicznej, oddziałów P. W. i W. F. i organizacji przed Dowódcą 17 p. ułanów i przedstawicielami władz i urzędów.

Po defiladzie i zakończeniu uroczystości — szeregowi powrócili do swych miejsc służbowych.

KOMISARJAT STR. GRAN. PIŁKA. — O godz. 9.30 zbiórka plutonu Straży Gran. przed pomnikiem Wolności następnie odmarsz na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód przed pomnik Wolności, gdzie po przemówieniu asp. Majewskiego odbyła się defilada.

Siedziby komisariatu i wszystkich placówek udekorowano flagami.

KOMISARJAT STRAŻY GRAN. JUTROSIN. — Jedenastoletnią rocznicę Odzyskania Niepodległości Polskiej obchodzono w tut. mieście nader uroczystie.

Z inicjatywy Kier. Komisariatu Pana Komisarza Abryzyskiego w porozumieniu z władzami miejskimi i poszczególnymi towarzystwami urządzono w dniu 10 listopada o godzinie 18-tej uroczysty cap-strzyk, w którym brali udział wszyscy szeregowi Str. Gr. wolni od służby.

Po rozwiązaniu pochodu zebrała się bardzo liczna publiczność miejscowa i okolicy w tut. strzelnicy, gdzie wygłosił przemówienie Kier. Komisariatu Pan Komisarz Abryzyski, podkreślając znaczenie uroczystości 11 listopada dla Narodu Polskiego, oraz zasługi położone w odzyskaniu Niepodległości Polski przez Twórcę Potęgi Polski Wodza Wojsk Polskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu odbyło się na sali Strażnicy przedstawienie amatorskie p. t. „Na nie żydowski swaty” odegrane wyłącznie przez szeregowych tut. Komisariatu i miejscowe panie.

Po przedstawieniu ludność miejscowa wspólnie z szeregowymi bawiła się ochocko i wesoło do rana na zabawie tanecznej.

Co słyhać?

OTWARCIE SESJI SEJMOWEJ I USTĄPIENIE RZĄDU. W dniu 5 grudnia b. r. zgodnie z zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej zebrał się Sejm na sesję budżetową.

Wkrótce po otwarciu Sejm przystąpił do obrad nad budżetem. Stronnictwa opozycyjne wyzyskały dyskusję budżetową do wystąpienia z zarzutami przeciw Rządowi. W dyskusji zabierali głos poszczególni ministrowie, odpowiadając w rzeczowy sposób na podnoszone zarzuty i wykazując ich bezpodstawność.

Mimo to większość opozycyjna uchwaliła wotum nieufności dla Rządu, który wyciągając z tej uchwały konsekwencje podał się do dymisji. P. Prezydent przyjmując dymisję polecił członkom Rządu pełnienie dotychczasowych obowiązków, do chwili mianowania następców. Równocześnie P. Prezydent rozpoczął obrady z marszałkami sejmu i senatu a

także z przewodniczącymi silniejszych klubów sejmowych. Zależnie od wyniku tych konferencji za decyduje P. Prezydent o dalszym biegu wypadków.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA „INTERNATU”. W niedzielę w dniu 8 bm. w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie odbyło się walne zebranie członków stowarzyszenia „Internatu dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej”. Po dokonaniu nowych wyborów walne zebranie jednogłośnie upoważniło Zarząd do zmiany statutu i wejścia w skład stowarzyszenia „Samopomoc”, przy czym jednak ma być zagwarantowane rychłe wprowadzenie w życie celów stow. „Internatu”, t. j. utworzenie internatu dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Ustępującemu Zarządowi Walne Zgromadzenie wyraziło podziękowanie za owocną i ofiarną pracę.

Na czele nowego zarządu stanął p. kom. Leichterfried.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZERMIERCZY. W Offenbachu (Niemcy Południowe) rozpoczął się doroczny międzynarodowy turniej szermierczy, gromadzący co roku najpierwsze klinki świata.

Polska, pragnąc podtrzymać dobrą opinię, wywalczoną w ciągu dwóch lat ubiegłych, dzięki niezwykle sumiennej i twardej pracy naszych czołowych zawodników, wysłała dość liczną reprezentację szermierczy: Papee, Nycza, Segdę, Łaskowskiego, Szemplińskiego i Zabielskiego. Zawodnikami opiekuje się trener Szombathely.

Zajęcie przez Polaków pierwszego miejsca, wobec obecności najznakomitszych kling Francji i Italii, jest dość wątpliwe.

Należy jednakże mieć nadzieję, że nasi szermierze, którzy od dłuższego czasu solidnie przygotowawali się do turnieju, nie dadzą się zepchnąć niżej zaszczytnego trzeciego miejsca.

Zalocna rozkazem Komendy Straży Granicznej (Pozkaz Nr. 16 pkt. 26 z b. r.) firma

M. BABIC

Warszawa — Muranowska 8 m. 23, tel. 227-86.
poleca P.p. Oficerom i Szeregowym Straży Granicznej wszelkie hafty, które wysła
na bardzo dogodnych warunkach
bezwzględnie po otrzymaniu zamówienia.

Podziękowanie

W dniu 20 listopada 1929 roku odbył się w Trzcimicy pow. Kępno pogrzeb mojego męża ś. p. Muchy Marcina, byłego strażnika celnego, w którym wziął udział pluton honorowy Straży Granicznej Komisariatu Łaski, pod kierownictwem

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
ul. Ry. WŁADYSŁAWA RAJZLA

kierownika tegoż komisariatu p. st. przodownika Kuchty, w sile 30 podolicerów, oraz przy udziale licznej miejscowej publiczności.

Za wzięcie udziału w pogrzebie mojego męża i p. Muchy Marcina, składam tą drogą gorące podziękowanie panu Kierownikowi Komisariatu oraz wszystkim kolegom mojego s. p. męża.

Zona byłego strażnika celnego
Mucha Marjanna.

Pożegnanie

Z dniem 25 października br. opuścił nas Pan Komisarz Będzikowski Wacław, by objąć kierownictwo Komisariatu St. Gr. Bojanowo w I. G. Leszno.

Z nieklamany żalem rozstaliśmy się z Nim, abył nam bowiem przelozony i nauczyciel szczerzy i życzliwy.

Dziękując Panu Komisarzowi za trudy, poniesione w czasie dowodzenia nami, życzymy Mu powodzenia na nowem miejscu służbowem oraz dodatnich wyników w pracy.

Szeregowi Komisariatu Ujście.

Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Siekierski Władysław z plac. II linii Komisariatu Lipiny I. G. Królewska Huta, Śląskie I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O. najchętniej z Insp. Gran. Nakło lub Grudziądz.

Powód zawarcie związku małżeńskiego w rejonie służbowym.

Warunki służbowe i wegetatywne w Lipinach są wyjątkowo pomysne.

Zgłoszenia kierować: Siekierski Władysław Lipiny, Królewska Huta Nr. 9. (Górny Śląsk).

Strażnik Winiarski Jan z Mazowieckiego I. O. Str. Gr. i I. G. Komisariatu i placówki Chorzele, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego Śląskiego lub Małopolskiego I. O.

Położenie Chorzele jest bardzo piękne, klimat zdrowy — Urząd Celny, stacja kolejowa, poczta, szkoła, kościół w miejscu.

Powód zamiany: sprawy osobiste.

Zgłoszenia proszę kierować pod adres: Placówka Straży Granicznej Chorzele, powiat Przasnysz, Woj. Warszawskie.

Str. B. Woźniak z Wielkopolskiego I. O. I. G. Ostrów, Komisariat Rychtal, plac. Proszów, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Mazowieckiego

lub Pomorskiego I. O. najchętniej z kolegą I. G. Brodnica lub Grudziądz. Powód: — sprawy osobiste.

B. Woźniak,

Zgłoszenia: str. B. Woźniak, Proszów pocz. Rychtal pow. Kępno (Wielkp.)

Od Wydawnictwa

1. KALENDARZ „CZAT“ NA R. 1930 ukaże się w ciągu pierwszego kwartału 1930 r. Celem uregulowania wysokości nakładu prosimy o nadsyłanie zbiorowych zamówień do końca grudnia. Kalendarz na r. 1930 zawierać będzie treść na nowo opracowaną, odmienną od treści kalendarza na r. 1929. W kalendarzu znajdują uwzględnienie, ostatecznie rozporządzenia i rozkazy Komendy Straży Granicznej.

KALENDARZ NA R. 1930 będzie niezbędnym podręcznikiem dla każdego oficera i szeregowego.

2) Administracja uprasza o uregulowanie zaległości za r. 1929.

Odpowiedzi Redakcji.

St. str. W. F. 123. 1) W razie przeniesienia do służby w administracji celnej, przeniesiony zachowuje posiadany zarówno stopień, jak i szczebel.

2) Szeregowy Str. Gr. przeniesiony do służby w administracji celnej, pożyczką zaciągniętą w K. W. P. może spłacić nadal ratami, jak również może być nadal obciążony K. W. P.

St. A. W. 6859: Wskutek dobrowolnego rozwiązania stosunku służbowego stracił Pan prawa nabyte poprzednią służbą. Przyznania Panu szczebla „c“ zależy obecnie od uznania władzy.

W tym celu może Pan wnieść prośbę drogą służbową. Stały Czytelnik E. Nie podał Pan, czy podanie wniesione zostało w terminie ustawowym, jakie przedstawił Pan dawdy oraz w jakiej walucie pożyczka została kupiona. Ewentualna szkodła ojca nie spowoduje utraty prawa do zwrotu poruczonej pożyczki, która w danym wypadku nieznanym została sukcesorem.

Szczegółowych informacji udzielić może Urząd Pożyczek Państwowych, Warszawa, ul. Senatorska 29.

A. P. Ss. Zwrot różnicy potrącanego Pans nadmierne dodatku mieszkaniowego — przysługuje.

Spółka. V 154

LIKWIDACJA SPÓŁDZIELNI

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 10 listopada 1919 r. przy Spółdzielni Strażnica, spółdzielnia spożywcza w Cieszyńcu z odpowiedzialnością udziałami.

Uchwała walnych zgromadzeń z 10 sierpnia i 24 sierpnia 1929 r. rozwiązała spółdzielnię i zarządziła likwidację.

Likwidatorzy: Jan Winiarski, Jan Witniewski, Jan Korzak. Podpis litery: Likwidatorzy będą wspólnie podpisywać firmę likwidacyjną.

Wierzycieli wzywa się do zgłoszenia pretencji likwidatorom.

Sąd okręgowy, wydz. IV

Cieszyń, dnia 10 listopada 1929 r.

Dział rozrywkowy

W dalszym ciągu podajemy Wam krytyczny zadania do rozwiązania. Jak wiadomo konkurs trwa do 1 marca 1930 r.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERU 30.

Złota nitka: Pytał głupi mądrego: „Na co rozum zda się?”
Mądry milczał, lecz skoro głupi naprzykrza się,
„Nato choćby — odpowie — kładąc w uszy wotę,
Aby wnosło za „Czaty” wczas pnummeratę”.

Szarada: Ko — lo — ów — ja.

Lamigłówna wyrazowa: Aleksander Głowacki — Esmar-cypański.

Przebiegł maglony.

1	19	2	30	3	21	4	22	5
18	17	16	15	14	13	12	11	10
23	6	24	7	25	8	26	9	27

ZADANIA NOWE:

Szarada (10 pkt.)

Co czył, kto strzeże swych praw i własności,
Lub znosi zachwałę niewczasny i bliźni
Za świętą mu wiarę lub wolność Ojczyzny,
To powie nam pierwsze wraz z drugim w krótkości,
By drugie i czwarte przyniosło korzyści,
Chciej szczerze pracować — Bóg nadziela ziści.
A trzecio i czwarte temu się należy,
Co pełen zasługi do kresu dobieży;
On obłąka jest ziemków więc głomy i w swiecie,
Z nich oświeci to imię, oo słoty kobiecie.

Krzyżówki (20 pkt.)

Wyjaśnienia do krzyżówek:

Pozostaw: 1) Narzędzie rolnicze. 5) Stolica europejska
9) Wzrost owiec. 12) forma od zbawić 13) budynek od strony
wewn. dziedzińca. 16) Starożytność bóstwo. 17) Inaczej ofia-
ra. 18) Wzwanie inaczej. 19) Parów, wawór. 20) Skrót za-
wodu akadem. 22) Półwysep w Europie. 25) Bohater trojański.
28) Imię biblijne. 30) Pole uprawne. 31) H₂O. 32) Bóg

miłotki. 33) Włoska moneta. 35) Rzeka w Polsce. 40) Sławny
kaznodzieja polski. 41) Chimera, zuchciańska. 44) Rzeka po
hiszpańsku. 46) Pierwsza kobieta. 47) Okazuje trwogę. 48)
Ciemność (wyrażenie nagminne). 50) Miarę powierzchni. 52)
Związek chemiczny (używany w medycynie i przemyśle tech-
nicznych). 55) Cienka tkanina przezroczysta, również miasto
w Syrii. 56) Miasto na Wołyniu. 57) Imię żeńskie (zdrobniła).
58) Inaczej miłuje.

Płomono: 1) Część twarzy. 2) Część pieca. 3) Część twa-
rzy. 4) Gruba tkanina, doka. 6) Imię. 7) Miarę angielską. 8)
Inaczej szybk. rażon. 10) Miasto w Polsce. 11) Nie piętro,
ani materyny. 14) Inaczej „płaj”. 15) Przyimek: 21) Napój
alkoholowy. 23) Związek chemiczny. 34) Wydzielina osma.
26) Słowo potwierdzające. 27) Saka osca. 28) Złotok. 29)
Inaczej płaj. 31) Pies w 2 przypadku. 36) kamień pół-
szlachetny. 37) Choroba dziecięca, plak domowy. 38) Jagoda
owoce ogrodniczy. 39) Człowiek ułomny (wyrażenie nagminne).
42) Przedmieście Warszawy. 43) Znaczek. 45) Kraina górysta
w Azji. 49) Mała roślinka leśna. 51) Barło woźnicy. 53) In-
aczej koczownic. 54) Przeciwnieństwo dobra.

1	2	3	4	5	6	7	8
9			10			11	12
			13	14		15	
17			18		19		20
					21		
	22	23	24			25	26
				28	29		
30			31		32		33
		34		35	36		
			38			39	
40						41	
42							43
44	45			46		47	
50		51		52		53	
55							56
57							58

WYTWÓRNIĄ GUZIKÓW
I WYROBÓW METALOWYCH

„GUZPOL”

L. MEYNEK

Warszawa, Dzielna Nr. 15. Tel. 401-76.

SPECJALNOŚĆ: guziki i ozdoby, amery,
orzaki dla Straży Gran., Wojska i Władz
komunalnych, — jak i wszelkie artykuły
galanterji blachowej. — Wykonanie soł-
dne — ceny niskie.

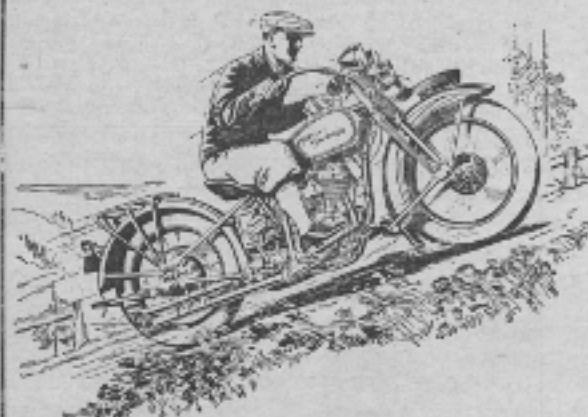
FABRYKA
RÓŻNYCH FUTER I KOŻUCHÓW,
WYPRAWIALNIA I GARBOWNIA

W. GŁĘBICKI

Warszawa, ul. Pawia 77.

poleca w wielkim wyborze wszelkiego
rodzaju futra — jak również kożuchy —
po umiarkowanych cenach.

JUŻ NADESZŁY
MODELE 1930 r.
MOTOCYKLI
HARLEY—



—DAVIDSON

Generalne przedstawicielstwo na Polskę
Fabryki motocykli
HARLEY-DAVIDSON MOTOR Co
Milwaukee U. S. A.

„AUTO-SERVICE”
WARSZAWA

Nowy-Swiat 9, tel. 141-07, 141-57.

PRACOWNIA SKRZYŃ
firmy **R. ALTMAN**
Nalewki Nr. 21.

poleca skrzynie wszelkich rozmiarów
i gatunków po umiarkowanych cenach.

Humor

W TANIEJ ZELOWNI

- Czytałem w pańskim ogłoszeniu, że pan najbardziej zniszczone obuwie naprawia.
- Tak jest. Gdzie pańskie buty?
- Właśnie chciałem dać do naprawy, ale uprzędam, że z nich tylko uszy zostały.

TREŚĆ: Droga służbowa, prośby, odwołania i zażalenia. — Straż Graniczna a przysposobienie wojskowe. — Dzisiejsza Polska. — Z naszych kresów północno-wschodnich. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Higiena życia codziennego. — „Tyły” (odcinek). — O nazwy stopni w Straży Granicznej. — Na granicznym szlaku. — Z życia Straży Granicznej. — Co słychać? — Podziękowanie. — Pożegnanie. — Zamiana miejsc służbowych. — Od Wydawnictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — Likwidacja spółdzielni. — Dział rozrywkowy. — Ogłoszenia — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warenki prenumeraży: kwartalnie 4,50 zł, miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”. Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk „PRACA” Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.